

PRZYJACIEL SŁUG

Wychodzi w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austrii:

rocznie 60 ent., półrocznie 30 ent.,
kwartalnie 15 ent

Numer pojedynczy 5 ent

W Niemczech:

rocznie Mk. 1.50, półrocznie 75 f.



Administracja pisma:

Kraków, ul. Szpitalna Nr. 21.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewicka,

w Krakowie,

ulica Szpitalna Nr. 21.

Numera pojedyncze »Przyjaciela sług« nabywać można w Krakowie: u Wydawcy:
ulica Szpitalna l. 21, I. p.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

SKROMNOŚĆ.

Skromność jako cnota chrześcijańska porządkuje zewnętrzną stronę człowieka, czuwa zatem nad poruszeniami zmysłów. Żeby być skromnym na zewnątrz, musi się być skromnym na wewnątrz. Duszę człowieka poznaje się z zewnętrznych objawów i dlatego z zewnętrznego ułożenia sądzą ludzie o usposobieniu wewnętrznym. »Z wejścia poznać męża, ubiór ciała i oszczerzanie zębów w uśmiechu i chód człowieczy wydawają go«. Św. Grzegorz Nazjazański tylko z powierzchowności i z ruchów poznał w Julianie Apostacie przyszłego prześladowcę Kościoła. Tak bowiem o nim jako młodzieńcu pisze: »Nic dobrego nie rokowały te ciągle ruchy głowy i ramion — to oko dumne, niestałe i dziko patrzące — te nogi niespokojne i ustawicznie poruszane — ten nos zadarty pogardliwie — te glupkowate

ryszy twarzy — ten śmiech rozpustny i niepohamowany — te zuchwale rzuty — ta mowa przerywana i nagła — te pytania gwałtowne i niedorzeczne i nie lepsze od nich odpowiedzi.

Skromność to jak piękna suknia ozdabia duszę i ciało człowieka, stąd czyni go miłym Bogu i ludziom — nawet ludzie źli uchylają czoła przed skromnymi.

Ponieważ »mądrość człowieka świeci się na twarzy jego«, niechaj więc na twarzy twojej będzie rozlana słodycz, spokój, powaga i święta wesołość — nie bądź nigdy ponurą, roztrzepaną, nie przekrzywiał gwałtownie twarzy. Dał ci Pan Bóg urodę, zachowaj ją — odmówił ci jej, nie staraj się o nią sztucznymi środkami. Możesz mieć piękną twarz, ale przy niej brudną duszę, przeciwnie, przy mniej urodziwej twarzy lepiej mieć czystą, piękną duszę. Św. Justyna, która była nader pięknej urody, dlatego zawsze wychodziła z domu zakryta grubą zaslona, aby nie ściągać na siebie ludzkiego wzroku.

Trzymaj zawsze oczy na wodzy, nie rzucaj niemi na wszystkie strony, na ulicy nie przeszywaj przechodniów zuchwale, nie mierz mężczyzn wyzywającym wzrokiem, trzymaj je raczej lekko spuszczone. Z ust twoich niech nigdy nie wyjdzie słowo nieprzyzwoite lub dwuznaczne, niegrzeczne, próżne, obelżywe. Nie mów zawiele, bo gadulstwo wszystkim wstrętne — gdy inni mówią, nie przerywaj, raczej słuchaj; nie mów zbyt krzykliwie ani też zbyt cicho lub pieszczotliwie. Strzeż się również głośnego i przesadnego śmiechu, bo taki śmiech nieumiarkowany zdradza duszę pustą, próżną.

Chód twój niech nie będzie pospieszny i wyszukany, ani też zbyt ociężały. Unikaj gwałtownych poruszeń rąk, głowy nie zadzieraj w górę, ani też nie przechylaj jej zbyt na dół, siedząc nie wyginaj się ani wyciągaj nieskromnie — nie krzyżuj nóg nigdy.

Skromną bądź w odzieniu, nie sprawiaj sukni kosztownych, wybrednych, nie ubieraj się nad stan twój; ubieraj się skromnie, czysto, przyzwoicie, choć ubogo ale chędogo. Św. Małgorzata, królowna, ubierała się jak najskromniej; a gdy jej zwracano uwagę, że jako królowna, winna używać bogatszego stroju, odpowiedziała: »W każdym stanie dziewica chrześcijańska nie o ozdoby ciała lecz o piękność duszy starać się powinna«.

Skromną też bądź w używaniu pokarmu; nie jedz nigdy pospiesznie, żarłocznie, nie szukaj pożywienia wykwintnego ale zdrowego. Mieszkanie przyozdób obrazami Pana Jezusa, Najśw. Panny

i Świętych Pańskich, a nie dopuść, by ściany twego mieszkania speściły malowidła obrażające skromność.

Słowem bądź skromną zawsze i wszędzie, nawet wtenczas gdy jesteś samotną, bo choć ludzie cię nie widzą, Bóg na cię patrzy. Unikaj natomiast obludy, strzeż się skromności udanej, bo prędzej czy później maszkę z ciebie zedra i pokaże się złość twoja w całej nagości.

Staraj się nie o skromność świata, nie oglądaj się trwożliwie na ludzi, pragnij podobać się Bogu, a spełni się słowo św. Pawła: »Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom«. Aby tę cnotę pozyskać, pamiętaj na obecność Boga, ukochaj rozmyślanie, rozważaj skromność Mistrza naszego, Najśw. Panny i Świętych. Gdy św. Dyonizy Areopagita odwiedzał Najśw. Pannę w Palestynie, tak go uderzyła Jej dziwna skromność i wdzięk nadprzyrodzony, że onie miały padł twarzą na ziemię i byłby Ją uczcił jako Boga, gdyby go wiara nie nauczyła, że Najśw. Pannie cześć Boska się nie należy.

Ks. St. N.

Związki i Schroniska sług w okólniku Ojca świętego.

W piśmie papieskiem: *Graves de communi*, mówi Ojciec św. o warstwach pracujących, a zatem i o sługach.

»To zaś iż pracującym warstwom dopomoże się nie tylko chwilowem wsparciem, lecz wprowadzeniem trwałych zakładów, trzeba również zapisać na pochwałę miłości bliźniego, gdyż w ten sposób ona skuteczniej i trwalej pomoże wszystkim, którzy tego potrzebują.

»Chwalebniejszym jeszcze jest dążenie do kształcenia zmysłu oszczędności i zapobiegliwości, aby za życia choć częściowo o sobie radzili. Taki stan rzeczy nie tylko polepsza stosunki bogatych do ubogich, ale uszlachetnia także ostatnich, bo zachęca ich do wysiłków i zdobycia lepszego bytu, trzyma ich zdala od niebezpieczeństw, strzeże przed nieumiarkowaniem i do pielęgnowania cnót nakłania. Skoro więc podobne urządzenie jest tak bardzo pożytecznem i na czasie, zasługuje bez wątpienia na gorliwe i roztropne poparcie ze strony wszystkich ludzi dobrej woli«.

Tyle Ojciec święty. Ta zachęta niech skłoni wszystkie sługi do

łączenia się w wielkie grono stowarzyszenia sług, do oszczędności, pielęgnowania wszelakich cnót chrześcijańskich, bo Wam będzie lepiej na ziemi, uchroni od różnej biedy. A skoro zobaczą inni, że się o wspólne dobro troszczycie, ludzie dobrej woli pomogą z pewnością.

Skromność w jedzeniu.

W piśmie »Powściągliwość i praca« ks. Markiewicza jest mowa o pożywieniu wychowanków:

»Jadamy skromnie na wzór włóscian ubogich, przeważnie potrawy roślinne poprostu przyrządzone. Wikt jednej osoby kosztuje 14 centów, a mimo to młodzież jest zdrowa, czerstwa i pracuje ze skutkiem«.

Sługi! trzymajcie się w pożywieniu swoim tej prostoty, bo jak język i żołądek się znarowi do wikt pańskiego, a tego zabraknie, będziecie miały trzech nieprzyjaciół w sobie: język, podniebienie i żołądek.

Zgubą dla człowieka każdego jest życie nad stan, gonienie za smakiem i wygodą życia, a kończy się chorobą, niezadowoleniem, nieuczciwością, stratą miejsc i ciągłym narzekaniem.

Pieśń do świętej Zyty

ułożona przez służącą »Zytkę« (na nutę »Każda żyjąca dusza«).

Święta Zyto wybrana,
Uproś Jezusa Pana
Za biednemi Siostry Twemi,
Zyto kochana.

Przychodzimy do Ciebie,
Siostrzyczko nasza w niebie,
By Cię chwalić, nas zapalić
Twoim przykładem.

Wiodłaś życie ubogie,
Zbierałaś skarby drogie,
Bo Twe cnoty to klejnoty
Wielkie przed Bogiem.

Służyłaś całe życie,
Za to Cię Bóg obficie
Wynagrodził, wyswobodził
Z tego padolu.

Tyś wzorem pobożności
I wielkiej cierpliwości,
Posłuszeństwa i panieństwa
Świętej czystości.

O święta Siostró nasza,
Patrz, jak Cię lud uprasza.
Z Twej opieki nas na wieki
Nie wypuśćże nas!

Stój nam wciąż przed oczami,
Byśmy pracą, modłami
Żywot cały przepędzały
Za twoim wzorem.

Bądź nam Stróżem Aniołem,
Byśmy życia padole
Serca czyste i świetliste
Wniosły do nieba.

Krzyże nasze codzienne
Zbieraj w ręce promienne
I z prośbami nieś za nami
Przed tron Jezusa.

My Ci obiecujemy,
Że za Tobą pójdziemy
W pobożności, w cierpliwości,
W świętej pokorze.

A gdy skończyć trza życie,
O Zyto, prosimy Cię,
W tej to chwili byśmy byli
Z Tobą na wieki. Amen.

Listy do „Przyjaciela sług“.

Lwów, 20 marca.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochane Siostry! Z ostatnich listów naszych jużście widziały, co się u nas we Lwowie dzieje i jak się wszystko rusza. I oto wczoraj w dzień św. Józefa miałyśmy znowu nasze uroczyste nabożeństwo z nauką o św. Józefie patronie naszym i solenne wkładanie medala św. Zyty. Po Komunii św. i przy wielu ludziach, co przyszli widzieć naszą uroczystość, 70 naszych Sióstr wzorowych znowu otrzymało medale.

Zarazem chcemy Wam, kochane Siostrzyczki, zrobić radość i niespodziankę na ten miesiąc św. Zyty i dlatego posyłamy Wam piękny wiersz o świętej naszej Patronce, który napisała jedna z krakowskich Zytek. Nikt o nim nie wiedział, aż dopiero teraz, kiedy nasz ks. Dyrektor w Stanisławowie dawał rekolekcye, znalazł ten wiersz u O. Marszałowicza i nam go przywiózł.

Śpiewa się go na nutę pieśni do Serca Pana Jezusa „*Każda żyjąca dusza*“. Na uroczystość św. Zyty, na którą się już teraz cieszymy i gotujemy, będą ten wiersz śpiewać u nas w kościele.

Donosimy Wam też, żeśmy umyśliły sprawić sobie wspaniały sztandar św. Zyty, żeby już z nim i w naszych medalach wystąpić na procesyi Serca Pana Jezusa.

Nakoniec i to dodajemy, że tu u nas odbywała się przez ośm dni ogromna i prześliczna misya, jaką nasi Ojcowie Jezuici dawali. Były na niej takie niesłychane tłumy, że się ludzie mało nie dusili i miałyśmy wielką pociechę, bo dla sług osobne kazania były zawsze o godz. 5-ej rano, a potem Komunia generalna. Ściskając Was wszystkim, polecamy Was P. Jezusowi i Najśw. Matce.

Aniela Kopczyńska.

Znalazłszy w Nrze 2 »Przyjaciela sług« z dnia 3 lutego r. b. artykuł zatytułowany »Księga złota — świadectwa sług nagrodzonych w Tarnowie«, uważam za mój obowiązek podać do publicznej wiadomości, w celu zachęcenia sług krakowskich do pocziwego spełniania swych obowiązków, że w styczniu roku bieżącego otrzymała z tutejszego »Banku pobożnego« dar 25 guldenów Katarzyna Góralikówna rodem z Myślenic, która przesłużyła najpierwej lat 11 u mego brata

ś. p. Stefana Buszczyńskiego, a od śmierci jego służy nadal u mnie, ogółem 20-ty rok. — Szlachetność charakteru poczciwej Kasi, sumienność najwyższa w każdej usłudze, uczciwość przy obrachunkach pieniężnych, zrozumienie, że potajemne odbieranie sobie wziętków, tak zwanych »koszykowych«, jest bez zaprzeczenia grzechem wobec Boga, a wstydem wobec ludzi — słowem co tu opisuję, sprawdziłam przez długie lata służby Kasi u mnie — uznając, że chociaż nagroda pieniężna jest mała, bo zastosowana do funduszków przez Bank posiadanych, — to w dodatku do niej należą się nieocenionej Kasi mojej i te słowa wdzięczności za spokój, jaki mi ona swą uczciwością w służbie daje.

Marya z Buszczyńskich Czerwińska.

Tarnów dnia 25 lutego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Marya!

Drogie Siostry towarzystwa tarnowskiego! Postanowiłam sobie przemówić do Was kilka słów i to z wielką prośbą, tylko żeby się która nie obraziła. Cobyście powiedziały, gdyby kto postanowił zbudować dom, założył fundament, przycieś, a z resztą dał sobie pokój. Powiedziałybyście: ach! jakiż ten człowiek niedbały, zaczął i nie dokończy. Tak samo jest między sługami, że dużo pozakładało fundament, ale dalej nie chcą budować. Dlatego to piszę, bom słyszała na zgromadzeniu ile jest zapisanych a ile złożyły miesięczną wkładkę i na podatek. Z pewnością te które miesięcznie wypłacają regularnie to te i na podatek chętnie dały. Co roku podatku nie będzie, tylko w tym roku, bo był dawniejszy. Wiecie, że kto podatku nie zapłaci, temu przysyłają sekwestranta. I z nami by się to było z pewnością stało, gdyby się byli nie przyczynili miłosierni Samarytanie i Samarytanki, jak nam to mówił ks. Promotor w dzień Trzech Króli, że się znalazł ktoś miłosierny, który mu włożył 20 złotych do kieszeni. A na cóż to te pieniądze? Słyszaliście, które były na zgromadzeniu ile to potrzeba na utrzymanie schroniska. Nasze pieniądze na toby nie wystarczyły, nawet w takim początku schroniska, kiedy ani jedna połowa nie wypłacała swoich wkładek.

Ośmielam się przemówić do Was te kilka słów drogie Siostry. Nie bądźcie twardego serca i nie żałujcie dla siebie parę centów. Jakiście słyszały, jakie to dla nas dobrodziejstwo w każdym razie: czy która zachoruje, czy utraci służbę. I do tego się pouczy jak ma

wypełniać swoje obowiązki. Pewnie każda kontenta z tego wszystkiego, ale nie każda chce o tem pomyśleć, i nad tem się zastanowić. Ale jak która straciła służbę i poszła gdzieś do stróża to ją to niejedną koronę kosztowało a jeszcze może było głodno i chłodno, jak musiała zostać kilka dni bez pracy i żyć za gotówkę. A teraz powinniśmy się dokładać co możności do schroniska, bo to jest nasza matka i nie potrzebujemy prosić stróżów o przyjęcie i siedzieć w takich dziurach tylko w porządnym domu i nie będziemy się nudzić, bo kto bez pracy zostanie to mu się bardziej nudzi aniżeli przy pracy. W schronisku musi być zajęcie — a może nie każda słyszała, że która tam przyjdzie to ma 2 dni dla siebie do obszycia; trudno żeby sługi siedziały po tygodniu a nie nie robiły. Może jeszcze która powie: będę ja tam dawać na schronisko, jak nie będę służyć to pójdę do wsi; — a druga powie: mnie nie potrzeba schroniska bo pójdę wnet za męża. — A ile to jest takich co poszły za męża a potem jeszcze musiały pójść do służby i jeszczeby im się bardziej przydało schronisko. Ale czy w ten sposób czy w ten, nigdy na tem nie straci kto z chęcią daje dla biednych, bo co się dla ciała ujmie na makowe ziarno, dla duszy się przysporzy na dynię w ogrodzie.

A czy księża i te panie tarnowskie i krakowskie spodziewają się, żeby się im schronisko na co przydało, że tak chętnie je wspierają i czy deszcz czy śnieg to nie opuszczają? A my nie jesteśmy w stanie za to im się odwdzieczyć, ale nasz to obowiązek wspierać ich modlitwą, bo z pewnością czego innego od nas nie żądają.

Prawda że i mnie się to jeszcze nie przytrafiło bym schroniska potrzebowała, bo Panu Bogu dziękuję za zdrowie a bez służby jeszcze nigdy nie była, choć jestem w obowiązku 19-sty rok ale dopiero w trzecim domu. W pierwszym domu byłam 8 lat i jeszcze bym była dłużej, ale mi Pan Bóg zabrał chlebodawców i musiałam pójść dalej, i dziwię się tym co jeden miesiąc nie mogą wybyć, jeno narzekają, że źle. Nie wiem czy tylko dla mnie Pan Bóg dobre służby przeznacza: ja nie znam co zła służba, bo mnie wszędzie dobrze. Żeby mi tylko Pan Bóg dał zdrowie i doczekać złotego listu i książki; mniejsza o te 10 zlr., bo modlitwa i praca człowieka wzbogaca. Kto całą ufność pokłada w pieniądzach, ten niema ufności w Bogu. Nie dlatego to piszę, żeby pieniędzy nie szanować, owszem trzeba swoją pracę szanować na próżne rzeczy nie wydawać tylko dla biednych i dla Kościoła nie trzeba ręki ścisnąć. A kto to są ci

biedni? Nie tylko ci co chodzą od domu do domu, ale chore sługi jeszcze biedniejsze, bo chorzy nie pójdą sobie uprosić; powinniśmy więc z chęcią wspierać schronisko, bo jak by nas Pan Póg nawiedził chorobą, to się nam samym przyda. A czy te są teraz biedniejsze co dały po koronie na podatek od tych co nie dały? Nie, w niczem tego nie widać.

A teraz wszystkim Dobrodziejom, najpierw Duchowieństwu, także i tym Paniom takim miłosiernym Samarytankom, które nie tylko datkiem ale i dobrem słowem, dobrą radą tak chętnie sługi wspierają, w imieniu wszystkich sług, tak tarnowskich jako i krakowskich składam serdeczne »Bóg zapłać«.

Sługa Stowarzyszenia tarnowskiego.

Odpowiedź na list z Tarnowa.

Bardzo nas list ten ucieszył. Prosimy o zapowiadziany dalszy ciąg. Małe błędy poprawimy chętnie. Za zdrowe myśli doświadczonej starszej sługi wręczy nagrodę ks. Promotor w Tarnowie. Podatek już w Tarnowie zapłacony, a schronisko na przyszłość uwolnione od podatków. Datki miesięczne 10 centów powinny sługi składać wszystkie, bo to nikogo nie zrujnuje i rękawa nie urwie. A co masz za to? naukę, modlitwę, gazetkę, opiekę, poradę, matkę, rozrywkę w niedzielę, obrazek niejeden, opłatek wspólny, czasem wygranie na los, jak Bóg da, a przytem przekonanie, że tym centem domek wspólny dachem przykrywasz, a jak zobaczą sąsiedzi, że biedne sługi się krzątają, radzą o sobie, przyjdą miłosierni Samarytanie z pomocą, jako też przychodzą. Bo żeby ich nie było, Towarzystwo sług w Tarnowie, ani roku by nie istniało. Pięknie napisałas Sługo o potrzebie pracy w schronisku. W domach i przytulkach, gdzie nie dają pracy ani wikt, klóć się tylko i biją, i jest obraza boska. Radzą tam dobrze o Was w Tarnowie, słuchajcie ich głosu, a że czasem jaka niemądra makówka coś powie, jest to rzecz zwyczajna na świecie. Wszak i pies szczeka na Bożą Mękę, a ona stoi.

Redakcja „Przyjaciela sług“.

Moja stara niania.

Już dużo siwych włosów głowę mi przypruszyło, a troski życia bardzo mnie pochyliły, a zawsze wspominam moją kochaną nianię, która mnie piastowała. Myślę moje drogie Siostry, że gdybyście wiedziały, z jakim uczuciem i jaką wdzięcznością dobrzy ludzie wspominają Wasze pocziwe usługi, toby Wam to słodziło ciężką czasem dolę. Dlatego chciałam Wam parę słów napisać o takim wzorze dobrej służącej, prawdziwej opiekunce powierzonych jej dzieci, wyręczyicielce matki, jak ta, którą miałam szczęście mieć w latach mojego dzieciństwa.

Józefa nie była już młoda, gdy przyszła do naszego domu, a praca, która na nią czekała, nie była mała. Bóg błogosławił, dawał liczne potomstwo, a gdy pobożna matka dziecko wykarmiła, musiała się wyręczać Józefą do dalszego pielęgnowania dzieci, bo na nią inne obowiązki gospodarstwa, a szczególnie chowania starszych dzieci czekały. Na opiece Józefy pięcioro dzieci bywało. Jak ona tej pracy podolała? jak umiała sama ciągle zajęta tak dzieci zająć, zabawić, że się nigdy nie nudziły, jak zwłaszcza tak pilnować, że nic złego dziecku nie doszło i dziecinnego serca nie skaziło. Za to jej chyba nasi Aniołowie Stróżowie osobno w niebie podziękują, bo ich tu na ziemi zastępowała. W tej licznej rodzinie, bo dziewięcioro dzieci było, naturalnie częste choroby bywały, a do tego dawniej nie było tyle lekarskiej pomocy, wtenczas Józefa nieodstępnie siedziała przy łóżeczku dziecinnem, jak umiała zabawić, gorzkie lekarstwo słodkim słowem osłodzić, czuwać we dnie i w nocy. Pamiętam długą chorobę, w której przez tygodnie w ciemnym pokoju leżeć musiałam, a Józefa to opowiadaniem, to piosneczkami tak umiała zabawić, że dziecko nie czuło smutku ani nudów.

Józefa bardzo była wesola i do dzieci przywiązana. Gdy przyszła niedziela, ona nie myślała o wychodzie, bo coby pisklęta bez niej zrobiły. Jej myślą było zabawienie dzieci, od rana stroiła lalki dla dziewcząt, przygotowywała żołnierskie stroje dla chłopców, a ich radością tak się cieszyła, że jej to inne przyjemności zastępowało. Sekrettem tej wesołości, tej opieki, była prawdziwa miłość dla dzieci jej pieczy powierzonych. Ale ta miłość gruntowała się na prawdziwej miłości Pana Boga. Józefa była bardzo pobożna, nie tą pobożnością, co dużo w kościele siedzi, ale tą, co widzi Boga i Jego wolę w ka-

zdem wypełnionym obowiązku. Prócz niedzieli rzadko mogła bywać na Mszy św., a i wtenczas zwykle już wracała, gdy dzieci wstawać miały. Ale jak się modliła, jak uczyła dzieci się modlić, jak Bóg i Jego wola były wskazówką jej postępowania, a jak się cieszyła, gdy miała możność dłuższej modlitwy, łączenia się z Bogiem w Komunii świętej. Pobożność jej okazywała się też w wielkiej zgodzie i miłości, z jaką żyła ze wszystkimi innemi służącemi. Nietylko z nikim się nie kłóciła, ale wszystkim służyła w czem tylko mogła; gdy ktoś ze służby zachorował, miała sobie za obowiązek go pilnować i panią domu w tem wyręczyć umiała. Ona już o lekarstwie i o pożywieniu pamiętała i nie było dla niej niskiej posługi gdy o chorego chodziło. Dawniej nie bali się tak ludzie zarazić chorobą jak obecnie, i choć Józefa tylu chorych pielęgnowała, nie przyniosła zarazy i wszystkie dzieci zdrowo wychowała. Pamiętam jak przyprowadzono raz do domu biedne stworzenie opuszczone, niedołężne, okryte robactwem, ona się nim odrazu zajęła, omyła, oczyściła i potem zawsze o nim myślała. Jej miłość dla biednych granic nie miała, od ust sobie odejmowała i każdą lepszą potrawę dla nich chowała. Niezmiernie oszczędna dla siebie, szeroką ręką dawała; serce jej obejmowało wszystkie potrzeby Kościoła i wszystkie oszczędności jej, pracą całego życia zebrane, hojnie rozdawała na Świętopietrze, misye katolickie, zakony. Parę lat przed śmiercią całym swoim małym majątkiem rozrzadziła, nic sobie już nie zostawując, a gdy jej brakowało na jałmużny, to spracowanemi rękami pracowała dla ubogich i roboty te sprzedawała, by nie odesłać nikogo z próżnemi rękoma. Wychowawszy dzieci, chowała jeszcze wnuki, a gdy już pracować nie mogła, modliła się i pewnie niejedną łaskę nam uprosiła. Do końca zachowała wesołość dobrego sumienia, wszystkiem się cieszyła, co Bóg dał i wielbiła Go w dziełach rąk Jego.

Czy ją kochano w rodzinie i w domu, to chyba wam mówić nie potrzebuje. Największą radością jej było, gdy chłopcy dawne wychowanki, do domu ze szkół wracali, a oni czy wtenczas, czy gdy już potem sami dorosli, dzieci swe jej przywozili, po przywitaniu rodziców zaraz biegli swą nianię uściskać.

Józefa 56 lat była w naszym domu, a umarła mając lat 94. Mimo tak świątobliwego żywota podobało się Panu Bogu długą chorobą ją próbować i uświęcić jeszcze. Każden człowiek oczyszczenia potrzebuje, ale patrząc tyle lat na Józefę, pytaliśmy się, czem ona Pana Boga obrazić mogła. Pracą, modlitwą, poświęceniem, jałmużną

zapełniła dnie długiego żywota, tak prostego, że zdaje nam się, że każdy mógłby tak żyć i tak zapracować na miłość na ziemi a szczególnie w niebie.

Ufamy że tam jesteś dobra nasza Józefo, że się tam modlisz za wszystkie twe siostry na ziemi.

Rady i wskazówki gospodarskie.

Mleko się nie przypali, gdy garnuszek przedtem dobrze zimną wodą wypłuczesz.

Chleb śpieszo upieczony da się gładko krajać nożem w ogniu rozpalonym.

Obwódka żelazna ogniska świecić się będzie jak srebro, jeżeli codzień ją wytrzesz papierem szmyrglowym.

Przypalone potrawy tracą drętkość, gdy prędko patyk zapalony zanurzysz w niej aż promień zgaśnie.

Gdy ci coś w oko wpadnie rób tak: Przytrzymaj ręką zdrowe oko, usta zamknij, a wydymaj się, jakbyś nos utrzyć miała; przy tem postępowaniu pruszyzna z oka sama wypadnie.

Rozwiązywanie sznurowanych trzewików dziecinnych i bucików czasami utrudnione. Łatwo rozwiążesz, gdy zawiązywać będziesz mokremi palcami.

Bielizna krachmalona będzie twardsza, gdy ją pokropisz ciepłą wodą.

Kolorową bawełnę do pończoch ugotuj w occie, w którym się znajduje zardzewiały gwóźdź większy. Przez to barwa stanie się silniejsza i w praniu nie puszcza.

Czyszczenie cylindrów. Brunatne plamy przy cylindrach u lampy namazać masłem i zmyć ciepłą wodą solną.

Pierzyny czyści się w ten sposób. Pierze wyjmij ze wyspka i włóż je w próżny kocioł umieszczony na ognisku, poruszaj długo kijem aż do rozgrzania, potem odstaw kocioł, pierze kładź w sito lub przetak, przesiej a wszelkie brudy się przesieją. Potem znów pierze włóż do wyspka odśwież na słońcu, wytrzep, a będzie pierze jak nowe.

Moje lekarstwo na katar. Prócz szklanki mleka rano i na wieczór nic płynnego nie jem i nie piję. Gdy mam pragnienie jem jabłka

ze skórą. Katary mocne trwają zamiast 8—9 dni tylko 4—5 dni. Nie pić i jabłka jeść, to wyborne lekarstwo domowe. Spróbujcie.

Co tam słyhać w świecie?

Zniknęło znów we Lwowie dziewczę 18-letnie, nazwiskiem Roza-lia Karlik. Miał ją z domu wywabić jakiś pan i uwiózł w niezna-nym kierunku.

Uwięzienie handlarza dziewcząt. W Lignicy aresztowano wyrafi-nowanego oszusta, który podał, że nazywa się Spitzer. Oszust uwi-jał się po Austryi, Niemczech i Galicyi, wyszukując młode dziewczęta i odstawiając je za wysokiem wynagrodzeniem do domów rozpusty. Przy aresztowanym znaleziono wiele fałszowanych dokumentów i wiele fotografii dziewcząt.

Ziółka miłosne. W Przemyślu aresztowano Maryannę Abry-szewską za wyłudzenie pieniędzy od kucharek. Sprzedawała im ziółka, które miały zmusić kawalerów do ożenienia się. Ponieważ ziółka nie skutkowały, zrobiły oszukane kucharki doniesienie do pro-kuratora, a oszustkę uwięziono. Macie teraz wstyd, że zapominacie: Pierwsze wierz w Boga jednego, a nie w ziółka. Ziółko wzięło twe centy i mówi: »Głupich nie sieją, sami się rodzą«.

Znowu nieszczęście z naftą. Przy nalewaniu lampy poparzyła się płonąca naftą służąca Karolina Kirschner. Nafta zajęła się w re-zerwoarze, a przerażona służąca opuszczeniem flaszki powiększyła tylko niebezpieczeństwo. Od buchających płomieni zajęła się odzież i dopiero zwabieni krzykiem przechodnie wbiegli do pomieszkania i ugasiłi ogień. Nieszczęśliwą odstawiono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Przeciw handlowi żywym towarem. W Rzymie utworzył się komi-tet przeciw międzynarodowemu handlowi żywym towarem pod prze-wodnictwem p. Ludwika Luzattego, deputowanego, b. ministra i pre-zesa klubu prasy. Chodzi mianowicie o to, że z portów włoskich, Genui, Neapolu, Brindisi wywożone bywają, przeważnie do południo-wej Ameryki, Argentyny, Brazylii, młode dziewczęta pod zwodni-czemi pozorami posad kelnerek, artystek cafés chantants, służących i t. d., w rzeczy samej zaś na zgubę. Komisarz rządowy emigra-

cyjny w porcie genueńskim pan Maluate objaśnił, iż z samej Genui odpływa rocznie około tysiąca takich ofiar i to pochodzących przeważnie z słowiańskich prowincyj Austrii: Kroacyi i Sławonii. Targami na owe ofiary niecnego handlu są także Medyolan i Weronę. Zawiazały się więc podkomitety dla tych miast portowych i nieportowych.

Zamiast ślubu grób. W Berlinie, służyła 24 lata mająca Marya Stenzel. Ślub jej miał być dnia 28 lutego ze stróżem pewnego kupca. Gdy zakupywała w handlu niektóre rzeczy, uczuła słabość i ściśnięcie serca. Odwieziono ją do domu, a po godzinie ducha wyzionęła.

Inną służebnicę wyciągnął w Berlinie policyant z rzeki do której się rzuciła, aby się utopić. Przyczyną tego kroku, była wiadomość o śmierci ojca i matki.

W Tarnowie odbyły się rekolekcyje dla sług pod przewodnictwem O. Sopucha, Jezuity z Krakowa.

Wesoły kącik.

Sprytna odpowiedź. Wracał Wojciech z pola z widłami od siana na ramieniu. Z pobliskiej chałupy wyleciał okrutnie zły pies i dalejże na Wojciecha. Ogania się napadnięty jak może, ale gdy spostrzegł, że niepeć i pies go za nogę już chwyta, chwycił za widły i przebił napastnika. Wybiega właściciel psa i woła:

— Człowieku, cóżes to zrobił, zabiłeś mi psa. Nie mogłeś to bronić się drugim końcem, a nie zębami widel?

— Byłbym tak zrobił — odpowiada Wojciech — żeby też ta jucha ogonem na mnie nacierał — a nie zębami.

Wykaz datków na Schronisko w Krakowie, które wpłynęły w miesiącu lutym 1901 r.

A. B. z Gniezna 30 ct., Bernas Anna 50 ct., Chudoba Katarzyna 50 ct., Graca Józefa 1 zlr., Klusek Anna 20 ct., Kamyk Julia 50 ct., Leśniak Józefa 2 zlr., Makowa Marya 30 ct., Mucha Agnie-

szka 20 ct., Stanek Marya 50 ct., Tomasziewicz Julia 20 ct., Wo-
jarz Balbina 1 zlr. 20 ct. Razem 7 zlr. 40 ct.

Z przeszłego roku 551 zlr. 74 ct. Ze stycznia b. r. 91 zlr. 08
 $\frac{1}{2}$ ct., z lutego 7 zlr. 40 ct. Razem 650 zlr. 22 $\frac{1}{2}$ ct.

Wykaz datków na Schronisko w Krakowie, które wpłynęły w marcu 1901.

Wł. Ćwiekiewiczowa 50 ct., Cholewianka Teresa 60 ct., Czerny
Józefa z Cieszyna 2 zlr., Grabeusz Bronisława 20 ct., WP. Jelski
Wilhelm 2 zlr., Jamróż Kordula 10 ct., N. N. z Tarnowa na ręce
Wbnego Ks. Sopucha 6 zlr., Nowak Maryanna 10 ct., Przew. Ks.
Michał Pyplatz z Chicago w Ameryce 23 zlr. 40 ct., Skabowska
Teresa 75 ct., Przewielebny Ks. J. Sokolowicz Misyonarz 1 zlr. 20 ct.,
Wł. Samolewicz z Podmichałowic 2 zlr., Urszulak Katarzyna 1 zlr.
Razem 39 zlr. 85 ct.

Z przeszłego roku 551 zlr. 74 ct., ze stycznia b. r. 91 zlr. 08
 $\frac{1}{2}$ ct., z lutego 7 zlr. 40 ct., z marca 39 zlr. 85 ct. Ogółem 690 zlr.
07 $\frac{1}{2}$ ct.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać, szczególnie zaś
Przew. Ks. M. Pyplatz, który już po raz drugi daje dowód, że choć
daleko od Ojczyzny, przecież o niej nie zapomina.

NIEWIASTA POLSKA.

Pisemko dla mieszczanek, żon rolników i niewiast wiejskich.

Wychodzi w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austryi 40 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 4 ct. Nabywać można u Wydawcy: ulica
Szpitalna 21.

Prenumeratę można posyłać w markach pocztowych.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewicka w Krakowie, ul. Szpitalna 21.

NAJŚWIĘTSZA RODZINA,

książeczka do nabożeństwa dla wszystkich stanów, z polecenia Najprzewielebniejszego Ks. Łukasza Ostoi Soleckiego, biskupa przemyskiego, opracował

Ks. JÓZEF STACHYRAK,

kanonik kapituły przemyskiej.

Książeczka ta ma gorącą aprobatę trzech biskupów, i odpowiada potrzebom wszystkich.

Na składzie w Redakcyi »Przyjaciela sług«. Cena oprawnej w półskórek 40 ct., w płótno 60 ct., w skórę 1 złr. Prócz tego są i ozdobne egzemplarze, ale znacznie droższe.

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI

Kraków, Sukiennice Nr 24—25, wprost ulicy Szewskiej

zaopatrzył obficie swój

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

oraz

skład płócien i stołowej bielizny

w najświeższe towary, które po szczególnie niskich cenach sprzedaje.

Szczególniej poleca:

Nowościna suknie , lokieć od	—24	Ręczniki , lokieć	—15
Chustki ciepłe , sztuka od	2—	Kocyki , sztuka od	1-25
Shirtingi , lokieć od	—12	Sienniki	1—
Płócienka	—15	Barchany , lokieć	—15
Chusteczki , na prezenta, szt. —25		Skarpetki , para od	—15
Fartuszki , sztuka od	—35	Pończochy	—30
Halki	1—	Dywaniki przed łóżka	—70
Chusteczki do nosa	—08	Ściereczki , sztuka od	—15

Następnie: Sznurówki w wybornych gatunkach, Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty, Chustki, Kamizelki, Spódniczki, Kamaszki i Ubranka dla dzieci włóczkowe.

Płótna krajowe i śląskie, Bielizna stołowa wyborna, Dywany na sztuki i metry, Chodniki, Kokosówki, Kapy, Serwety, Kołdry watawne, Kołdry flanelowe.

KOCE I DERKI NA KONIE I WÓZKI.

Towar świeży, doborowy. — Ceny niezwykle niskie.

Wydawca: Henrykowa Dziewicka. — Redaktor odpowiedzialny: Katarzyna Płatek.

W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.